



## krótko

### Koncerty pamięci

#### ANDRYCHÓW.

We wszystkie niedziele sierpnia o 19.15 na dziedzińcu Miejskiego Domu Kultury będą się odbywać koncerty dedykowane pamięci Jana Pawła II. 3 sierpnia koncert na harfie i flecie – z udziałem Anny Faber i Luizy Figiel.

### Z Habsburgami

**CIESZYN.** Po Mszy św. sprawowanej 3 sierpnia o 11.00 w rotundzie św. Mikołaja na Górze Zamkowej rozpocznie się inscenizacja „Pod panowaniem Habsburgów”. Później w amfiteatrze: zawody strzeleckie, przymierzanie dawnych strojów, inscenizacja podpisania pokoju cieszyńskiego z 1779 r. oraz koncert.

## Rychwałd – modlitwa o bezpieczne drogi

# Kierowcy – misjonarzom

**Ogólnopolskie obchody Tygodnia Świętego Krzysztofa** w ostatnią niedzielę lipca zakończyły się w sanktuarium w Rychwałdzie poświęceniem motocykla dla misjonarzy.



Poświęcenie pojazdów zakończyło Tydzień św. Krzysztofa

Motocykl ufundowali członkowie „Solidarności” Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Bielsku-Białej oraz właściciele kilkunastu ośrodków szkolenia kierowców z południowej Polski – od Cieszyna przez Bielsko-Białą, Żywiec, Suchą Beskidzką i Rabkę aż po Zakopane. Organizatorem akcji była MIVA Polska – agenda Konferencji Episkopatu, wspomagająca misjonarzy w zdobywaniu środków transportu. Miva gromadzi fundusze na ten cel, między innym apelując do kierowców, by przekazali

na rzecz misji jeden grosz za każdy bezpiecznie przejechany kilometr. Poświęcony w Rychwałdzie – już drugi z rzędu – motocykl trafi do franciszkanów, prowadzących misję w Ugandzie.

Biskup Roman Marcinkowski z Płocka przypomina, że łamanie przepisów ruchu drogowego jest grzechem przeciwko piątemu przykazaniu. Dyrektor MIVA Polska ks.

Jerzy Kraśnicki, dołączając się do apelu o bezpieczną jazdę, podziękował za pomoc dla misji.

Mszę św. zakończył obrzęd poświęcenia kilkuset pojazdów. Uczestnicy pielgrzymki, połączonej z obchodami dziesięciolecia bielskiego WORD-u mogli też podziwiać popisy sprawności żołnierzy oraz strażaków.

**Ks. Jacek M. Pędziwiatr**

## W Szczyrku – z patronem

# Jakubowe świętowanie

Już po raz ósmy parafialny odpust ku czci św. Jakuba w Szczyrku połączony był z festynem. Jego program zawierał mnóstwo atrakcji, zapewniających dobrą zabawę zarówno szczyrkowskim parafianom, jak i wacacyjnym gościom.

Był tradycyjny rajd „Szlakiem pięciu parafii”, gry i zabawy dla dzieci, występy artystyczne, loteria fantowa z licznymi nagrodami. Wokół amfiteatru, w którym odbywały się występy, stały kramy z wyrobami sztuki ludowej oraz stoiska gastronomiczne. Nie było jedynie piwa...

– To oczywiście, że parafialne święto jest imprezą bezalkoholową. Chcemy pokazać, że można się wspaniale bawić bez różnego rodzaju wspomagaczy – tłumaczy proboszcz szczyrkowskiej parafii ks. kan. Andrzej Loranc. Podkreśla on, że w organizację

„Jakubowego Święta” każdego roku włącza się spora grupa wolontariuszy. Przez wiele tygodni przygotowują atrakcje na ten dzień. Tradycyjnie finansowego wsparcia dla tego przedsięwzięcia udzielił samorząd Szczyrku. – Ten festyn stał się świętem całego Szczyrku. Jest on dopełnieniem odpustowych uroczystości w kościele. Chcemy wychodzić z Dobrą Nowiną poza mury świątyni, a zabawę łączyć z modlitwą – podkreśla szczyrkowski proboszcz.

Tegoroczny festyn odbył się pod hasłem: „Św. Jakub w hołdzie Matce Bożej”. To przypomnienie o zbliżającej się uroczystości koronacji obrazu Matki Bożej Szczyrkowskiej. Cały dochód z „Jakubowego Święta” został przeznaczony na kontynuację prac przy renowacji 200-letniego kościoła parafialnego.



Na scenie amfiteatru stała drewniana figura patrona szczyrkowskiej parafii

## Msze na bielskich szczytach



Msza św. przy polowym ołtarzu na Dębowcu

**DĘBOWIEC, SZYNDZIELNIA.** Zgodnie z tradycją w letnie miesiące ojcowie palotyni – duszpasterze z bielskiej parafii św. Andrzeja Boboli – odprowadzają niedzielne Msze św. nie tylko w parafialnym kościele, znajdującym się koło Szpitala Wojewódzkiego, ale także na górskich szczytach. W każdą niedzielę o godz. 16.00 wierni mogą uczestniczyć w Eucharystii sprawowanej koło

schroniska na zboczu Dębowca. Z kolei w każdą ostatnią niedzielę miesiąca o 10.00 Msza św. odprowadzana jest w schronisku na szczycie Szyndzielni. Tak będzie aż do końca września. Zawsze jest sporo chętnych, zarówno bielszczan jak i turystów z dalszych stron, do uczestnictwa w tych niezwykłych Mszach, sprawowanych w najpiękniejszej świątyni, jaką jest przyroda. **ak**

## Zeszyty od Brata Alberta

**BIELSKO-BIAŁA.** Mimo że to dopiero połowa wakacji, członkowie bielskiego koła Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta już pomyśleli o uczniach z niezamożnych rodzin. Pod koniec lipca rozprowadzili wśród nich 450 kompletów zeszytów i przyborów szkolnych. – Nie czekaliśmy na ostatnią chwilę, bo chcieliśmy, by rodzice zobaczyli, jakie wyprawki

dostali dla swych pociech, i mieli czas zastanowić się, co ewentualnie jeszcze muszą dokupić – tłumaczy prezes towarzystwa Tadeusz Cozac. Ujawnia, że rachunek za wyprawki, opiewający na 5 tys. zł, jeszcze nie został zapłacony, a pieniądze na ten cel będą zbierane przez członków organizacji podczas sierpniowych kwest pod bielskimi kościołami. **ak**

## Broszura po konferencji

**BIELSKO-BIAŁA.** Staraniem podbeskidzkiej „Solidarności” ukazała się publikacja zawierająca teksty referatów wygłoszonych podczas konferencji pt. „Prywatyzacja szpitali – propozycje i zagrożenia”, która odbyła się w czerwcu br. w gmachu Instytutu Teologicznego im. św. Jana Kantego. Prelegentami byli wówczas m.in. bp Tadeusz Rakoczy, poseł Bolesław Piecha, starosta bielski Andrzej Płonka



i szefowa „Solidarności” Służby Zdrowia Maria Ochman. – Pomysł prywatyzacji szpitali wciąż powraca. Niepokoi nas, że władze zupełnie nie liczą się z opiniami na ten temat, i dlatego tę publikację przesyłamy między innymi do Ministerstwa Zdrowia oraz parlamentarzystów – zaznacza przewodniczący podbeskidzkiej „Solidarności” Marcin Tyrna, główny organizator konferencji. **pm**

## Na rowerach do tronu Maryi

**PISARZOWICE.** W czwartek 24 lipca spod kościoła wyruszyło blisko stu rowerzystów – uczestników V Parafialnej Pielgrzymki Rowerowej na Jasną Górę, zorganizowanej pod hasłem „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze tej ziemi”. Na miejsce, przed tron Matki Bożej, dojechali w niedzielę 27 lipca po pokonaniu 200-kilometrowej drogi, wiodącej przez sanktuarium w Bielanych, Alwerni, Czernej i Leśniowie. Najstarszym uczestnikiem pielgrzymki był 72-letni Bronisław Zasadni z Pisarzowic, a najmłodszą zaledwie 9-letnia Edyta Kitka ze Starej Wsi.

Wśród pątników na rowerach nie zabrakło też proboszcza parafii, ks. kan. Janusza Gacka. – To nie wycieczka rowerowa, ale pielgrzymka i dlatego każdego dnia odwiedzamy sanktuarium, mamy Mszę św. i nabożeństwa różańcowe. Modlimy się między innymi o owoce zbliżających się misji św., a także o błogosławieństwo Boże dla naszego parafianina, kolarza szosowego Przemysława Niemca, który uczestniczyć będzie w Pekinie w igrzyskach olimpijskich – powiedział ks. Janusz Gacek przed wyruszeniem na trasę pielgrzymki. **ak**



Ks. kan. Janusz Gacek (w czarnym kasku) wśród pisarzowickich pielgrzymów

## Strajk o 50 groszy?

**BIELSKO-BIAŁA.** Trwa pogotowie strajkowe w Fabryce Akumulatorów Enersys. Zarząd spółki i przedstawiciele związków zawodowych nie doszli do porozumienia w sprawie wysokości podwyżek dla załogi. W zakładzie pracuje 460 osób, w tym 360 bezpośrednio przy produkcji, przeważnie w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Zasadnicza płaca brutto pracowników fizycznych wyniosła w ubiegłym roku 2123 zł na miesiąc. Negocjacje płacowe w spółce zaczęły się pod koniec lutego. W połowie kwietnia rozpoczął się spór zbiorowy i mediacje. 10 czerwca w zakładzie odbył się dwugodzinny strajk ostrzegawczy. Stała cała produkcja. Późniejsze mediacje zakończyły się jednak fiaskiem. Związkowcy chcieli podwyżki stawki godzinowej o 3 zł (co oznacza miesięcznie około 600 zł) i dodanie świątecznych premii. Z kolei ostateczna propozycja

zarządu spółki to podniesienie stawek godzinowych średnio o 2,5 zł, co by oznaczało niespełna 400-złotowe podwyżki. Związkowcy ogłosili pogotowie strajkowe w spółce. – Wciąż mamy nadzieję, że pracodawca podejmie jednak rozmowy o płacach i wykaże więcej zrozumienia dla naszych postulatów. Czy warto ryzykować strajk o pół złotówki? Dla międzynarodowego koncernu są to śmieszne pieniądze, ale dla ludzi to znacząca podwyżka – mówi Grzegorz Janoszek, szef „Solidarności” w spółce Enersys. **pm**

**GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI**  
bielsko@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:  
ul. Żeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała  
TELEFON/FAKS 033 812 51 39  
REDAGUJĄ: Alina Świeży-Sobel – dyrektor oddziału, Artur Kasprzykowski, Urszula Rogólska, asystent kościelny – ks. Jacek M. Pędziwiatr

## Ewangeliczny dar krwiodawców

KS. JERZY MUSIAŁEK



Pielgrzymi krwiodawcy z Kęt w Łagiewnikach

**KRAKÓW-ŁAGIEWNIKI.** – Przede wszystkim była to nasza dziękczynna modlitwa za Bożą opiekę nad całym dziełem honorowego krwiodawstwa w naszej ojczyźnie w ciągu minionego 50-lecia – podkreślali uczestnicy odbywającej się w sanktuarium Miłosierdzia Bożego 26 lipca II Pielgrzymki Honorowych Dawców Krwi. Organizowana jako kontynuacja pielgrzymowania podjętego przez krwiodawców Podbeskidzia – pod przewodnictwem ich duszpasterza ks. kan. Jerzego Leśki – zgromadziła ponad pięćset krwiodawców głównie z diecezji bielsko-żywieckiej – Kęt, Andrychowa, Nowej Wsi, Kobiernic, Leśnej, Oświęcimia, a także z diecezji krakowskiej i tarnowskiej. Przybyli też pielgrzymi z Jedlicz czy Pruszkowa.

Podczas całego modlitewnego spotkania w dolnej sali bazyliki

trwała akcja oddawania krwi, a pamiątką dla uczestników tej akcji była książka z autografem kard. Dziwisza – honorowego patrona pielgrzymki. – Staram się wspierać duchowo grupę krwiodawców działającą w naszej parafii, bo widzę głęboki sens takiej działalności, która jest pomocą dla bliźnich, ale zarazem także pokazuje tak ważną dla katolika nadprzyrodzoną wartość daru krwi – mówi ks. kan. Jerzy Musiałek z Kęt. O tym, że dar krwi jest darem miłości, przypomniał też podczas konferencji ks. kan. Piotr Sadkiewicz z Leśnej, a podziękowaniem dla krwiodawców był koncert kęckiej grupy muzycznej „San Damiano”. Trwa systematyczna akcja krwiodawstwa w naszej diecezji: 3 sierpnia od 9.00 w parafii św. Macieja w Andrychowie, a 10 sierpnia od 9.00 – w parafii NSPJ w Kętach. **asś**

## Pielgrzymkowe przygotowania

**BIELSKO-BIAŁA-HAŁCŃÓW.** Dobiągają końca przygotowania i zapisy uczestników tegorocznego pieszego pielgrzymowania z naszej diecezji na Jasną Górę. Wprawdzie można dołączyć do pielgrzymów nawet w dniu wymarszu, ale lepiej zgłosić się wcześniej. Ostatnie zapisy pielgrzymujących z grupą czechowicką – na spotkaniu przedpielgrzymkowym w parafii NMP Królowej Polski 4 sierpnia

o 17.00. Główna część pielgrzymów wyrusza 6 sierpnia – po Mszy św. sprawowanej o 8.00 z sanktuarium MB Bolesnej w Hałcnowie. Tego dnia rozpoczyna marsz także pielgrzymi z Cieszyna i Andrychowa. Grupy: czechowicka i oświęcimska pielgrzymują od 7 sierpnia. Wszyscy pielgrzymi oraz dołączający do nich uczestnicy pielgrzymek autokarowych spotkają się na Jasnej Górze 11 sierpnia. **mb**



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

### Ks. kan. Piotr Sadkiewicz:

Skoro mówimy, że kochamy ludzi, okażmy to. **Skoro mówimy, że idea krwiodawstwa jest piękna, to sami – o ile pozwala nam na to zdrowie – oddajmy krew.** Krwiodawca swoją krwią ratuje życie w doczesności. Czyż można dać z siebie więcej? **Nie potrzeba wielkich akcji, mądrych słów, wystarczy – jeżeli jesteśmy zdrowi – raz na dwa miesiące przyjąć do punktu krwiodawstwa, uśmiechnąć się przyjaźnie, oddać krew. To jest niezwykle proste i całkowicie bezpieczne. To nasze podziękowanie Bogu, że możemy tak doskonale Go naśladować w miłości.**

Przemówienie do uczestników pielgrzymki krwiodawców w Łagiewnikach

## Jak iść śladami św. Pawła?

**BIELSKO-BIAŁA-LIPNIK.** – W ogłoszonym niedawno Roku św. Pawła szczególnie aktualne okazuje się pytanie: jak być jego naśladowcą, jak przekazywać innym Dobrą Nowinę o Jezusie. Wiele osób przyznaje, że choć doświadczyli spotkania z Chrystusem Zmartwychwstałym, wciąż trudno im swoim radością z najbliższymi, rodziną, przyjaciółmi, kolegami z pracy czy szkoły. Tym osobom szczególnie polecamy udział w kursie „Paweł” – mówi ks. dr Przemysław Sawa, dyrektor Diecezjalnej Szkoły Nowej Ewangelizacji. O tym, jak docierać do współczesnego – tak często zagubionego – człowieka, będzie mowa podczas kursu organizowanego przez DSNE w Jubileuszowym Centrum Caritas w Lipniku od 8 do 18 sierpnia. Zgłoszenia – za pośrednictwem [www.sne.bielsko.pl](http://www.sne.bielsko.pl). **pm**



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

**Wiele osób nie wie, jak mówić innym o Jezusie – przyznaje ks. Przemysław Sawa z DSNE**

## Wolontariusze – dla dzieci

**ŻYWIEC.** W niedzielę 27 lipca podsumowano prowadzone w ramach programu „Projektor – wolontariat studencki” akcje edukacyjne dla dzieci i młodzieży z małych miejscowości. Organizowane były działania artystyczne, sportowe, informatyczne, nauka języków obcych i pogadanki o bezpieczeństwie. Akcja trwała od 23 do 27 lipca, a w zajęciach w Brzuśniku i Pietrzykowicach wraz ze studentami uczestniczył prof. Jerzy Buzek, honorowy wolontariusz Letniej Akademii, w ten sposób wspierający studencką aktywność. **as**

## Wyrchowanie

**RADZIECHOWY.** – To nie był pierwszy taki pomysł – mówią „Grojcowianie”, którzy wraz ze znakomitym muzykiem Józefem Skrzekiem zagrają i zaśpiewają 3 sierpnia o 20.00 na Matysce, pod krzyżem. W takim składzie artyści pojawiają się wspólnie już po raz kolejny, a koncert będzie uczczeniem pamięci zmarłego 4 lata temu ks. prał. Stanisława Gawlika, inicjatora budowy krzyża i stacji Drogi Krzyżowej – Golgoty Beskidów. **mb**

Licealiści z Czechowic chcą pomagać

## Liczy się człowiek

**Po tegorocznych sukcesach w zawodach ratownictwa medycznego** różnych szczebli drużyna czechowickich licealistów i ich rówieśnicy ze szkolnego Koła PCK w LO im. M. Skłodowskiej-Curie zasłużyli na wakacje.

Jednak zgodnie podkreślają, że wakacji od gotowości pomagania innym nie chcą.

Pisaliśmy już o tym, jak po serii zwycięstw w krajowych zawodach reprezentowali Polskę w europejskich mistrzostwach ratownictwa w Liverpoolu. Stamtąd drużyna młodych ratowników w składzie: Paulina Szczyrbowska – lider, Patrycja Kuś, Agnieszka Wizner, Marta Kropka, Ewa Bebek i Grzegorz Małysz przywozła najnowsze trofeum: statuetkę „Liver Bird” czyli umieszczony w herbie miasta symbol: skrzyżowanie orła z kormoranem. – Ciężko pracowali na wysokie oceny we wszystkich konkurencjach – przyznaje opiekun szkolnego koła PCK Katarzyna Ożóg-Gilowska, wspominając żmudne ćwiczenia i treningi w udzielaniu pierwszej pomocy. – Ale nie chodziło nam przecież o jakieś zwycięstwa czy nagrody, ale o to, by jak najlepiej umieć w każdej sytuacji



KATARZYNA OŻÓG-GIŁOWSKA

**Ratownicy z czechowickiego liceum w Liverpoolu**

pomóc ratować ludzkie życie. Ono jest warte pokonywania barier – mówią od razu. To dlatego tyle godzin poświęcili, by zdobyć potrzebną wiedzę, perfekcyjnie robić sztuczne oddychanie, opatrunki, organizować akcje pomocy. Podczas mistrzostw w Liverpoolu musieli też zdać niełatwy praktyczny egzamin z medycznego języka angielskiego.

Z wdzięcznością wspominają tych, którzy pomogli im pokonać wszystkie trudności i przygotować się do zawodów. – Dziękujemy bielskim przedstawicielom PCK, którzy wspierali nas mocno na duchu, ułatwili skompletować wyposażenie i odpowiednie stroje, żeby godnie Polskę reprezentować – mówią licealiści. I nie mają wątpliwości, że swą pracę na rzecz innych chcą kontynuować.

– Na pewno ten sukces nie przewróci im w głowach, bo zawdzięczają go też dojrzałej postawie i temu, że umieją docenić wartość ludzkiego życia. Nie spoczną na laurach i jestem pewna, że nie zabraknie ich w prowadzonej przez nas na co dzień pracy na rzecz innych – dodaje Katarzyna Ożóg-Gilowska.

Na liście tych działań są akcje propagowania w środowisku umiejętności pierwszej pomocy oraz honorowego krwiodawstwa. Są też organizowane z myślą o dzieciach niepełnosprawnych spotkania integracyjne, wspólne świętowanie z udziałem wychowanków świetlic profilaktyczno-wychowawczych, wigilijne spotkania dla osób bezdomnych i samotnych. Uczestniczyli też w zajęciach organizowanych w ramach programu edukacyjno-wychowawczego „Inni”.

– Nie wszystko się udaje, nie zawsze jest łatwo, ale nie mamy wątpliwości, że warto pomagać, umieć ratować każde ludzkie życie – twierdzą zgodnie. **tm**

### Modlitwa w Auschwitz

## Z Edytą Stein i kard. Lustigerem

W tym tygodniu oświęcimskie Centrum Dialogu i Modlitwy zaprasza na dwie uroczystości. 9 sierpnia przypada wspomnienie 66. rocznicy śmierci Edyty Stein – bł. Teresy Benedykty od Krzyża, a 5 sierpnia – 1. rocznica śmierci kard. Lustigera.

– Zmarły przed rokiem kard. Jean-Marie Lustiger był bardzo mocno związany z obozem Auschwitz-Birkenau z powodów osobistych: tutaj została zamordowana jego matka i wielu jego krewnych – tłumaczy ks. dr Manfred Deselaers z Centrum Dialogu i Modlitwy. – Czuł, jak bardzo głęboko ta rana Holocaustu dotyka relacji chrześcijańsko-żydowskich. Był w tym bardzo bliski Janowi Pawłowi II i włączał się w podtrzymywanie tego dialogu, w który angażuje się także nasze Centrum.

Kard. Lustiger reprezentował Jana Pawła II w 2005 r. podczas 60-lecia wyzwolenia

obozu Auschwitz i towarzyszył Benedyktowi XVI w 2006 r. w nawiedzeniu tego miejsca. W swojej refleksji teologicznej sporo uwagi poświęcił też Edycie Stein i ten bliski związek obu osób przywołują organizatorzy oświęcimskich uroczystości.

– 9 sierpnia o 14.00 w Centrum zostanie odczytane i omówione przemówienie wygłoszone przez kard. Lustigera w Oświęcimiu w 2006 r. Tego samego dnia o 16.00 przy pomniku ofiar – na terenie byłego obozu Birkenau – odmówiona zostanie modlitwa o pokój, a o 17.00 biskup Tadeusz Rakoczy przewodniczyć będzie Mszy św. w kaplicy Klasztoru Sióstr Karmelitanek Bosych.

– 5 sierpnia dla upamiętnienia pierwszej rocznicy śmierci kard. Lustigera o 17.00 w kaplicy sióstr karmelitanek kard. Franciszek Macharski odprawi Mszę św. w jego intencji. Wcześniej, o 16.00, w byłym obozie Birkenau

odmówiona będzie modlitwa za jego matkę i wszystkich tam pomordowanych. Żydowską modlitwę za zmarłych poprowadzi rabin Boaz Pasz z Krakowa. **mb**



ALINA SWIEZY-SOBEL

**Pod pomnikiem w byłym obozie Birkenau**



ZDJEŃCIA - ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Z Mołdawii do Pogorza

# Boża iskra

Już po raz trzynasty ks. kan. Ignacy Czader podejmował przyjeżdżającą do Polski na wakacje mołdawską grupę z panią Magdą Miotłą na czele. **Przyjechali z Kiszyniowa do Pogorza nie tylko odpocząć, ale przede wszystkim nauczyć się wiary.**

**D**zieci były na wycieczkach górskich: na Wielkiej Racy, Czantorii, Szyndzielni i pętli beskidzkiej, pielgrzymowały do Częstochowy, Piekar, Krakowa, Łagiewnik i Kalwarii Zebrzydowskiej oraz zwiedzały bardzo dużo miejsc związanych z polską kulturą i tradycją wiary. Nie brakowało czasu na wspólną zabawę, naukę tańca. – Za dobre zachowanie dałbym wam mołdawską dziesiątkę, a polską szóstkę – mówił ks. kan. Ignacy Czader

w odpowiedzi na podziękowania za poświęcony czas i serce.

## Jak w raj

Po raz pierwszy przyjechało też 40 dorosłych – z Kiszyniowa, Bieln, Grigorówki, Terespolu – miejscowości, w których pracują zwykłe księża z Polski. – Mołdawia to piękny, ale bardzo biedny kraj. Ludzie nie mają pracy, żadnych perspektyw. Są wśród nas przedstawiciele narodowości polskiej, niemieckiej, ukraińskiej, rosyjskiej. Wszyscy razem uczymy się w Polsce i od Polaków tego, jak żyć bliżej Boga – mówi s. Anna ze zgromadzenia Sióstr Jezusa Eucharystycznego, Ukrainka. Ona poznała ks. Czadera już 10 lat temu, podczas pobytu w Polsce z grupą młodzieży z Mołdawii. – Pielgrzymowaliśmy wtedy do Częstochowy i bardzo mocno to przeżyliśmy. Teraz przyjechałam z grupą dorosłych i cieszę się, że również inni mogli poznać nie tylko Polskę, ale i ludzi, którzy – tak jak ksiądz Ignacy – uczą, jak swoim życiem można kochać Boga i bliźnich. Jesteśmy bardzo wdzięczni za dar tego doświadczenia – podkreśla.

Swietłana Michałaki dużo wiedziała o tutejszych miejscach

i ludziach, bo już kilka lat temu był w Polsce z panią Magdą jej syn. – Jestem bardzo wdzięczna za to zaproszenie, bo sama mogłam doświadczyć tego niezwykle ciepłego przyjęcia, o którym mi opowiadał – mówi wzruszona.

Eugenia Uszczygłowa jest z pochodzenia Polką, ale w kraju przodków znalazła się po raz pierwszy. – Zawsze o tym marzyłam, bardzo chciałam zobaczyć miejsca tak ważne dla Polaków: Częstochowę, Kraków, Kalwarię – i byłam rzeczywiście wzruszona, kiedy się tam znalazłam. Tyle tu piękna, tak wiele kościołów... Jednak to, co zrobiło na mnie największe wrażenie, to ciepło i miłość ze strony ludzi, którzy nas przyjmują. Czujemy się tu jak w rodzinie. To były dla mnie niezapomniane dwa tygodnie. Czułam się jak w raj...

– Zaraz po przyjeździe posłałam synowi SMS-a: „Mikołaj, jestem w raj” – potwierdza Swietłana.

Natalia Piesiecka też zachwyciła się pięknem kraju przodków, ale nie spodziewała się, że najsilniejsze wrażenia będą się wiązać ze spotkaniami z ludźmi. – Kiedy widziałam wzajemne odniesienie ks. Ignacego i parafian, tutejszych rodziców względem dzieci, byłam bardzo wzruszona – dodaje.

## Dyryguje pani Magda

Pani Magda Miotła nie liczy lat, które upłynęły od jej osiemnastu urodzin. Niemordowanie

**Tu uczymy się wiary i miłości – podkreślały uczestniczki turnusu w Pogorzu. Po LEWEJ: Pożegnalna pieśń wykonywana pod dyktando pani Magdy. W ŚRODKU: Dziękujemy, księża Ignacy – mówiły dzieci z Kiszyniowa**

co roku gromadzi w Kiszyniowie najmłodszych z całej okolicy i przywozi pokazać im Polskę i Pana Boga. Zawsze była codzienna Msza święta, lekcje katechizmu. – Również w tym roku nie obeszło się bez nauki Bożych przykazań, o których niestety zbyt rzadko dzieciom z miasta mówią ich rodzice. Dzieci na wsi od małości pracują, wiedzą, co to trud. To są nadzwyczajne dzieci, bardzo dobre i pracowite. Same wieczorem kłękają i ręce składają do modlitwy. Im nie trzeba przypominać – mówi z dumą pani Magda.

Ona sama, z zawodu nauczycielka muzyki, nie opuszcza też okazji do rozśpiewania każdej grupy. Pod jej przewodnictwem cała gromada zaśpiewała podczas pożegnalnego wieczoru znaną dziś jako hymn europejski pieśń „O radości, iskro Bogów” – i to w kilku językach. – Wszyscy byli zaskoczeni, jak pełne religijnego uwielbienia dla Pana Boga okazały się słowa rosyjskiej wersji tekstu – przyznaje ks. Czader. A wszyscy zgodnym chórem śpiewali po rosyjsku: „Wysławiamy Boga chwałą i miłością. Przed Nim serce otwieramy...”

**Alina Świeży-Sobol**

## Na anielskiej fali 90,2 FM



Radio Anioł Beskidów  
ul. Św. Jana Chrzciciela 14 43-346 Bielsko-Biała  
tel.: 033 821 20 00  
nr konta bankowego:  
35 1020 1390 0000 6002 0168 0446

www.radio.diecezja.bielsko.pl  
„Gość Niedzielny” w „Aniele Beskidów”  
– w każdą sobotę o 9.00 i 19.00.

■ R E K L A M A ■

- Azbest, acekol, eternit – demontaż, utylizacja na terenie Śląska
- Pokrycia dachowe papami termozgrzewalnymi, 26 zł/m<sup>2</sup>, gwarancja 10 lat
- Więźby, izolacje i odwadnianie

Autoryzowany Zakład Ogólnobudowlany S.C. Gawlik

43-400 Cieszyn, ul. Kresowa 27  
tel. 0 792 013 569 lub 033/858 20 18



**WILAMOWICE.** Stary język wilamowski – wymysiöejeryś – zna już tylko kilkadziesiąt starszych osób. Praktycznie nikt nie mówi po wilamowsku na co dzień. Zaczęto umieszczać ten język na liście obumierających. Jednak to się zmienia – **pojawia się młodzież, która chce mówić po wilamowsku, poznać swoje tradycje i je chronić.**

tekst

**ALINA ŚWIEŻY-SOBEL**

asobel@goscniiedzienly.pl

**P**odczas rozpoczynającego się właśnie Tygodnia Kultury Beskidzkiej Tymoteusz Król zatańczył wraz z całym zespołem regionalnym „Wilamowice” na estradzie w Makowie Podhalańskim i Oświęcimiu.

Na stole leży stos albumów z jego fotografiami dokumentującymi tradycyjną architekturę Wilamowic, mieszkańców w strojach ludowych, elementy tych strojów. Z pasją objaśnia szczegóły dawnego ubrania i o kulturze wilamowian mógłby mówić godzinami. Gromadzi tę wiedzę od lat. Był przewodnikiem odwiedzających niedawno Wilamowice zagranicznych naukowców. Trudno uwierzyć, że Tymoteusz ma zaledwie 15 lat i właśnie ma wakacje przed trzecią klasą gimnazjum. Gdzie spędza wakacje?

– Oczywiście w Wilamowicach. Szkoda czasu, żeby stąd wyjeżdżać – odpowiada.

### Przyszywanie korzeni

– Urodziłem się w Wilamowicach, ale moi rodzice nie pochodzą stąd, więc w domu nie było nikogo, kto wiedziałby coś więcej o Wilamowicach. Najpierw zainteresowała mnie przeszłość Wilamowic babcia Helena Rozner. Potem zacząłem rozmawiać z innymi mieszkańcami – tłumaczy. I dodaje, że to nie ma znaczenia, iż Helena Rozner nie jest jego rodzoną babcią...

Miał wtedy zaledwie 7 czy 8 lat, ale rozumiał, że to wszystko, co wiąże się z dawną wilamowską kulturą i tradycją, zaczyna zanikać. – Nie chciałem niczego przegapić, więc nagrywałem te moje rozmowy o Wilamowicach po polsku i opowieści po wilamowsku – wspomina. Zaczął nagrywać w 2004 r. Dziś ma w swoim archiwum ponad 80 godzin tych nagrań.

Od razu też zainteresowała go sprawa wymysiöejeryś – języka wilamowskiego, którego nie znał. Próbował stopniowo: spisywał pojedyncze słówka, wypytywał starszych, jak je należy wymawiać. Zebrał w swoim słowniku ponad tysiąc słów języka wilamowskiego. – A po wilamowsku mówi lepiej niż niejeden stary wilamowianin – mówi z uznaniem Anna Foks, nestorka zespołu regionalnego „Wilamowice”.

### Łapanie języka

Przy stole grupka nastolatków. Słuchać rozmowę w obcym języku – wilamowskim. Nie jest to język łatwy. Tak naprawdę to na razie wśród młodzieży wilamowskiej starym językiem przodków mówią tylko oni: Tymoteusz i Justyna Majerska, ale wokół nich skupia się coraz liczniejsza grupka zainteresowanych. Zaczyna się uczyć Ania Sznajder. W szkole Tymek założył kółko kultury wilamowskiej, a później udało się namówić na językowe spotkania Józefa Garę

ALINA ŚWIEŻY-SOBEL

# Jeste

– jednego z posługujących się dawnym językiem, autora zbioru wydanych niedawno piosenek wilamowskich. – Problem polega na tym, że osoby, które się praktycznie językiem posługują, nie mają wykształcenia potrzebnego do poprowadzenia jego nauki – tłumaczy Tymek. I pokazuje kartki podręcznika do nauki języka wilamowskiego, który właśnie opracowują wspólnie z Justyną. Do ćwiczeń wprowadzających kolejne słówka wykorzystują oryginalne zdjęcia lokalne i scenki z udziałem wilamowian. Był też szkolny konkurs na temat dawnych przydomków wilamowiczian.

### Tanecznym krokiem

Od półtora roku Tymek jest członkiem regionalnego zespołu „Wilamowice”. Na wspomnienie pierwszych tanecznych prób dziś oboje z Anną Foks zaśmiewają się serdecznie, ale radość sprawiają im szybkie postępy Tymka, który nie tylko nauczył się tradycyjnych tańców, ale swoim przykładem zachęcił też innych rówieśników. Dołączają też młodszy. Chcą się uczyć wilamowskich tańców, łącznie z charakterystycznym obrzędowym tańcem śmięrgustowym. Wprawdzie tańczyli tu już ich rodzice czy babcie, ale wcześniej jakoś trudno było się zdecydować. – Tymek nas namówił – przyznają.



# m wymysiöejer!

JUSTYNA MAJERSKA



– Jak dobrze, że mamy swojego „króla” – cieszy się Anna Foks. – Przybyło nam młodych i mamy nadzieję, że będzie przybywać.

Dziś na próby przychodzi ich już ośmioro, dziesięcioro. Wiedzą, że to wszystko, co wiąże się z własną kulturą, może być ciekawe również dla młodego człowieka. Kiedy wyjeżdżają z zespołem, z dumą ubierają stroje, mówią i śpiewają po wilamowsku. Oryginalne ubrania w większości otrzymali od starszych krewnych – Bo dziś nikt już nie produkuje takich materiałów, jakie są potrzebne na przykład na spódnice – objaśniają dziewczęta, prezentując swoje stroje: pasiaste, czerwone, niebieskie spódnice, zielone fartuchy, białe bluzki z haftem na bufiastych rękawach. A Tymek o bogactwie odmian wilamowskiego stroju kobiecego na różne okazje mówi, pokazując swój prywatny zbiór dawnych ubrań. – Kiedyś żartowaliśmy nawet, że Tymka to tylko spódniczki interesują – śmieją się, wspominając, jak szukał starych spódnic wilamowskich. Ma ich już siedem...

– Mamy już świadomość, jakim ewenementem jest nasza tradycja. O różnorodności samych strojów najlepiej świadczy fakt, że praktycznie każdy w zespole jest ubrany inaczej, choć wszyscy zgodnie z tradycją – mówią i z uwagą oglądają w komputerze

zdobytą przez Tymka filmowy dokument z występów zespołu sprzed dwudziestu lat. Obserwują nie tylko tańczących rodziców, ale i taneczne układy, oryginalne męski tancerzy, odziewaczki kobiet. Oglądają też nagranie z występu „Wilamowic” na Zamku Królewskim w Warszawie, gdzie im, młodym, przypadła w udziale prezentacja stroju wilamowskiego.

## Nasze, wilamowskie...

– Nie umiemy wprawdzie jeszcze mówić językiem wilamowskim, ale staramy się przynajmniej wymawiać teksty piosenki, które śpiewamy – przyznaje młodzież. Na dowód, że to potrafią, bez namysłu chórem śpiewają przy akompaniamencie akordeonu, a już za chwilę błyskawicznie zakładają stroje, żeby z bliska pokazać, jakie są piękne w tańcu. O wilamowskich rodach, piosenkach, strojach, zwyczajach mogliby mówić bez końca. I o szczegółach tego stroju codziennego wilamowianki, który w zespole pasuje tylko na Kasię, bo najszcuplejsza...

Justyna opowiada o swojej rekonstrukcji tradycyjnego krzyżyka, który wilamowianki przywiązywały do obowiązkowych pięciu sznurów korałi. Na krzyżyku oprócz inicjałów właścicielki znajdowały się także symbole męki Pańskiej, z koroną cierniową w środku.

– Czujemy się jakoś zobowiązani do starań, żeby to wszystko, co składa się na nasze korzenie, nie zostało zatracone – przyznaje Artur Biba. Mieszkańcy Wilamowice zdają sobie sprawę z niepowtarzalności własnych tradycji i chcą je cenić. Czy czują się z powodu swej odmienności lepsi? – Na pewno nie czujemy się gorsi. To po prostu nasze rodzinne dziedzictwo i chcemy, żeby trwało – podkreślają. I tłumaczą: – W zespole dziś jest z nami Kamil, jego brat, mama, tata, babcia, przed wojną była prababcia, a prapradziadek pisał dla zespołu piosenki.

Wszyscy tu mają wilamowickie korzenie. Oprócz Tymka, który urodził się tu jako pierwszy w rodzinie. – Ale mam tutaj przecież babcie, więc jakieś korzenie są – broni się z uśmiechem Tymek. Ze swojej pasji ma przede wszystkim wielką satysfakcję i radość. A inni są przekonani, że więcej zrobił dla Wilamowic niż niejeden rodowity wilamowianin.

Staraniem grupy młodych skupionych wokół niego powstała internetowa strona regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Wilamowice”. Tysiące internautów odwiedziło też stronę o kulturze wilamowskiej i języku: [www.wymysojer.jzn.pl](http://www.wymysojer.jzn.pl). Marzy im się zorganizowana nauka języka wilamowskiego...

## Zespół Wilamowice – spotkanie pokoleń

NA STRONIE VI OD LEWEJ: Justyna Majerska, Katarzyna Lasoska, Anna Sznajder, Artur Biba, Tymoteusz Król i Paweł Sznajder – młodzi wymysiöejer, czyli wilamowianie w dawnych strojach...

PONIŻEJ: ... i w tradycyjnym tańcu

## To wspaniała młodzież



ANNA FOKS

Z ZESPOŁU

„WILAMOWICE”

– Mam dziś 81 lat

i jestem pełna

podziwu dla

Tymka. Umie

mówić po wilamowsku tak dobrze, że niektórzy starsi już tak nie potrafią. Często rozmawiamy, próbujemy dojść do tego, jak się wymawiało różne słówka, co znaczyły. I idzie nam to coraz lepiej. Zresztą podziwiamy go wszyscy w zespole. Nas bardzo cieszy, że młodzi zaczęli przychodzić do zespołu. Liczymy, że będzie ich więcej.



ALICJA DUSIK,

KIEROWNIK

I CHOREOGRAF

ZESPOŁU

„WILAMOWICE”

– Sama kiedyś

zaczynałam tańczyć w zespole w wieku 12 lat i cieszę się, kiedy dołączają do nas coraz młodszy. Młodzież, która przychodzi do zespołu, jest wspaniała. Chętnie ćwiczy, ale myślę, że cieszy ją nie tylko taniec. Zauważyłam, że młodzi po prostu dobrze się czują w zespole, nie krępują ich w żaden sposób towarzystwo starszych, rozmawiają, wszystkim się interesują – jak w rodzinie.

## PANORAMA PARAFII – ŚWIADKOWIE CHRYSTUSA

Wanda Korzeniowska z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bielsku-Białej

## Strażniczka Jezusowego Serca

ZDJEŃCA ARTUR KASPRZYKOWSKI



Przybywa jej lat, zdrowie szwankuje, ale wciąż **Wandzie Korzeniowskiej można pozazdrościć energii i pomysłów.**

**P**odobno nie ma osób niezastąpionych, ale obserwując Wandę Korzeniowską i różnorodne formy jej wieloletniej aktywności, trudno wyobrazić sobie bez jej obecności życie w bielskiej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa.

### Różaniec, Straż, Akcja...

Urodziła się 80 lat temu w Hecznarowicach, a od blisko pół wieku mieszka nieopodal bielskiego kościoła przy dworcu. Przypada, że aż do emerytury nie angażowała się w życie parafii. – Praca, dom i dzieci pochłaniały mnóstwo energii i czasu. Wszystko zmieniło się, gdy zostałam emerytką – opowiada. Zaczęło się od Żywego Różańca. Wstąpienie do

róży zaproponowała jej sąsiadka. To było ponad 20 lat temu. Teraz pani Wanda jest zelatorką w swej grupie.

Równie niepozorne były jej początki aktywności w Arcybractwie Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa. Była akurat w kościele, gdy Aniela Bułka przyjmowała członków parafialnego oddziału. Zapisła się i ona. Początkowo niewiele wiedziała o Arcybractwie. – Przez modlitwę i lekturę, a nade wszystko przez ufność Sercu Jezusowemu oraz Matce Bożej poznawałam tajniki i charakter tej wspólnoty – opowiada. Po dwóch latach, w 1994 r., została zelatorką parafialnej Straży, a od siedmiu lat pełni funkcję koordynatorki międzyparafialnej.

**W ubiegłym roku pani Wanda została nominowana do nagrody Akcji Katolickiej. – Nie marzyłam nawet o takim zaszczyście – mówi**

Nie zabrakło jej też w gronie członków założycieli parafialnej Akcji Katolickiej i członków zespołu charytatywnego.

### Sztandar i świece

Zawsze pełna pomysłów i energii potrafi skupić ludzi wokół kolejnych dzieł. Tak było z parafialnym sztandarem Arcybractwa. Wymarzyła go sobie. Chciała, by był piękny, a równocześnie musiał być tani. Członkinie Straży przez półtora roku zbierały pieniądze na ten cel – po 5 zł co miesiąc. Poświęciła mnóstwo czasu i zdrowia, by znaleźć odpowiedniego wykonawcę. I udało się.

Inną inicjatywą pani Wandy było wprowadzenie honorowej asysty ze świecami. Od lat podczas uroczystości i procesji widać grupę kobiet z okazałymi świecami. Członkinie Arcybractwa (jest ich teraz w parafii blisko 50) prowadzą też liczne nabożeństwa w kościele: w każdą środę Różaniec, w czwartki adorację Najświętszego Sakramentu, nabożeństwa w pierwsze czwartki, piątki i soboty każdego miesiąca.

### Od Lichenia po Fatimę

Jedną z niewątpliwych zasług Wandy Korzeniowskiej jest ożywienie ruchu pielgrzymkowego parafii NSPJ. Gdy zaczęła działać w Straży, to między innymi zajęła się właśnie organizacją pielgrzymek. Doskonale pamięta pierwszą, do Lichenia. Jej organizacja kosztowała ją wiele trudu, a nawet też. Potem było już coraz lepiej. Każdego roku co najmniej 4 wyjazdy, najpierw po Polsce, a potem także zagraniczne: Lourdes, Fatima, La Salette, Rzym, Litwa, Czechy, Ukraina, a także Ziemia Święta.

Do tego wszystkiego dodać trzeba organizację różnorakich rocznic czy spotkań w parafii,

między innymi dla Żywego Różańca, Straży Honorowej, seniorów czy chorych. Księża powierzając jej przygotowanie takich spotkań, mogą być spokojni: wszystko będzie przygotowane perfekcyjnie. Pani Wanda za dnia wszystkiego dopilnuje, zorganizuje osoby do pomocy, a nocami piec będzie ciasta...

Czemu robi to wszystko, choć coraz częściej choruje? – Zdecydowanie wolę działać, niż użalać się nad swoim zdrowiem – podsumowuje z uśmiechem.

**Artur Kasprzykowski**

### W mojej opinii



**KS. PRALAT KRZYSZTOF RYSZKA, PROBOSZCZ:**  
– Pani Wanda jest człowiekiem modlitwy i służby,

a przy tym wspaniałym przykładem zaangażowania w sprawy Kościoła. Swoją czas i energię poświęca niemal bez reszty na organizację życia religijnego i pielgrzymkowego. Rozliczne obowiązki wykonuje niezwykle sumiennie i gorliwie. Gdy wiem, że pani Wanda podjęła się jakiegoś zadania, to jestem spokojny o końcowy efekt – wszystko będzie wykonane idealnie. Sama działa, ale swym przykładem i entuzjazmem zaraża innych. Grupy, w których się udziela, wciąż powiększają swe szeregi. Całe jej życie jest świadectwem gorliwej wiary. Takie osoby są niezwykle potrzebne w każdej parafii. Nie miałam żadnych wątpliwości, gdy podpisywałam wnioski o uhonorowanie jej pracy medalem Akcji Katolickiej „Pro Consecratione Mundi”.